

Amerykański System Obrony Rakietowej – Odrastające Bajkowe Ciastko

22 sierpnia 2008

Polska stała się właśnie najnowszym jeleniem amerykańskiej polityki zagranicznej, dyktowanej przez lobby militarno-przemysłowe w Waszyngtonie.

Jest to nowy sposób na popełnienie samobójstwa. Właśnie gdy Rosja pokazuje co może się przytrafić byłym satelitom, które ją podrażnią, Polska godzi się na amerykańską bazę rakiet obronnych [Tarczę]. Tak jak Polska oczekiwała, Rosjanie odpowiadają na taką propozycję ofertą zrobienia z niej parkingu. To z kolei dowodzi, że tarcza przeciwrakietowa jest w ostatecznym rachunku niezbędna: zatrzyma rakiety, które Rosja wymierzy w Polskę, Czechy i Wielką Brytanię w odpowiedzi na, właśnie!, ich udział w systemie obrony przeciwrakietowej.

Rząd USA uporczywie twierdzi, że przeciw-rakiety, które będą umieszczone na wybrzeżu Bałtyku nie mają nic wspólnego z Rosją: ich celem jest obrona Europy i USA przed międzykontynentalnymi rakietami balistycznymi, których Iran i Korea Północna nie mają. Właśnie dlatego zostaną umieszczone w Polsce, która, jak wie każdy student geografii w Teksasie, graniczy z oboma tymi bandyckimi państwami.

Rząd USA kusi nas świetlaną przyszłością, kiedy to tarcza przeciwrakietowa będzie, wedle Pentagonu „chronić naszą ojczyznę... i naszych przyjaciół i sojuszników przed atakiem rakiet balistycznych”; o ile oczywiście Rosjanie poczekają z atakiem atomowym, aż będzie ona działać. Dobra wiadomość to ta, że przy obecnym postępie prac, skuteczna tarcza przeciwrakietowa będzie gotowa za jedyne 50 lat. Zła wiadomość to ta, że miała być gotowa za 50 lat przez ostatnie 60.

System obrony antyrakietowej jest rozwijany od 1946 roku, i jak dotąd osiągnął w sumie zero. Nigdy się o tym jednak nie dowiesz czytając komunikaty prasowe publikowane przez agencję obrony przeciwrakietowej Pentagonu: słowo „sukces” figuruje w nich częściej niż jakikolwiek inne określenie. To prawda, że programowi udało się trafić w dwie z pięciu rakiet wystrzelonych w ciągu ostatnich 5 lat testów jego głównego elementu – bazowanego na ziemi systemu niszczenia rakiet w locie. Niestety, testy te nie mają żadnego związku z jakąkolwiek sytuacją zbliżoną do prawdziwego ataku nuklearnego. Wszystkie jak dotąd, udane lub nie, zostały przeprowadzone w zaaranżowany sposób. Typ rakiety, jej trajektoria i miejsce uderzenia były znane przed przeprowadzeniem testu. Tylko pojedyncza wroga rakietą była używana, gdyż system nie ma najmniejszej szansy na zestrzelenie dwóch lub więcej. Nawet jeśli używano atrap, były one niepodobne do prawdziwego celu zestrzelenia i znane od początku jako atrapy. Aby zwiększyć iluzję sukcesu najnowsze testy są jeszcze mniej realistyczne: agencja przestała wogóle używać atrap w testach systemu Tarczy.

To wskazuje na jeden z nierozwiązywalnych słabości obrony przeciw-rakietowej: trudno jest sobie wyobrazić jak antyrakiety mogłyby kiedykolwiek przechytrzyć próby oszukania ich przez nieprzyjaciela. Jak twierdzi Peter Coyle – kiedyś wysoki urzędnik Pentagonu, odpowiedzialny za obronę przeciw-rakietową – istnieje nieskończenie wiele sposobów, które wrogi kraj może użyć, aby oszukać jej system. Na każdą wystrzeloną prawdziwą raketę można wystrzelić mnóstwo atrap, produkujących identyczny sygnał radarowy i w podczerwieni. Nawet balony, czy płaty folii metalowej niszczą skuteczność czegokolwiek podobnego do obecnego systemu. Można np zredukować wrażliwość rakiety na uszkodzenie przez laser o 90% malując ją na białą. Ta wyrafinowana technologia zabezpieczająca, dostępna w pobliskim sklepie z farbami, czyni inny, kosztujący miliardy, komponent systemu Tarczy przestarzałym. Albo można by zapomnieć o rakietach balistycznych i zaatakować rakietami

samosterującymi (cruise missiles), przeciw którym system jest bezużyteczny.

Tarcza przeciwrakietowa jest tak kosztowna, a sposoby jej ominięcia tak tanie, że gdyby rząd USA chciał na poważnie zbudować skuteczny system, doprowadziłoby to do bankructwa kraju, właśnie tak jak wyścig zbrojeń pomógł obalić ZSRR. Wydając kilka miliardów na atrapy, rząd Rosji mógłby zmusić Stany Zjednoczone do wydania trylionów dolarów na ich rozpoznawanie. Proporcja wydatków jest taka, że nawet Iran mógłby puścić USA z torbami.

Stany Zjednoczone wydały pomiędzy 150 i 160 miliardów na ten program odkąd Ronald Reagan zaktywizował go od nowa w 1983. Pod rządami George Bush'a wydatki znacznie wzrosły. Pentagon zażądał 62 miliardów na następne 5 lat, co oznacza, że między 2003 a 2013 rokiem koszty osiągną 110 miliardów. Tymczasem jednak wciąż nie ma jasnych kryteriów sukcesu systemu. Jak pokazuje ostatnio opublikowany w dzienniku „Analiza Obrony i Bezpieczeństwa” artykuł, Pentagon wynalazł nowy system zdobywania finansów, pozwalający na uniknięcie przez system Tarczy normalnego księgowania wydatków. Jest on zwany „Rozwojem spiralnym”, co jest bardzo trafne, gdyż gwarantuje, że koszty spiralą wymkną się spod kontroli.

„Rozwój spiralny” oznacza, wedle słów Pentagonu, że „wymagania dla stanu ostatecznego nie są znane przy inicjacji projektu”. Zamiast tego system może się rozwijać w dowolny sposób, wedle uznania urzędników Pentagonu. Wynika z tego, że nikt nie ma pojęcia ani co taki program powinien osiągnąć, ani czy to osiągnął. Nie ma terminów wykonania, nie ma ustalonego kosztorysu dla żadnych jego elementów, nie ma kar za opóźnienia i porażki, nie ma żadnych standartów, wedle których system mógłby być oceniany. A cały ten monstrualny plan jest wciąż niezdolny do osiągnięcia tego, co kosztująca kilkaset dolarów dyplomacja mogłaby osiągnąć w jedno popołudnie.

Czemu zatem wydawać niezliczone miliardy na program skazany na

porażkę ? Pomogę Wam zgadnąć: odpowiedź jest w pytaniu. Program jest kontynuowany ponieważ nie działa.

Polityka w Stanach Zjednoczonych gnije od głowy do ogona, ponieważ i Demokraci, i Republikanie unikają naprawy problemu z finansowaniem kampanii wyborczych. Pod rządami Bush'a korupcja osiągnęła nigeryjskie rozmiary. Rząd Federalny jest ogromnym programem dotacji dla korporacji, nagradzającym gałęzie przemysłu, które dają miliony dolarów na partie polityczne miliardowymi kontraktami. Obrona przeciw-rakietowa jest największą porcją kiełbasy wyborczej, bajkowym ciastkiem, które wciąż odrasta, bez względu na to ile się go zje. Rzeka funduszy dla producentów sprzętu wojskowego, lotniczego i związanych z nimi gałęzi przemysłu nigdy nie wyschnie, właśnie dlatego, że system nie będzie nigdy działał.

Żeby zapewnić ciągłe odrastanie ciastka, administracja musi wyolbrzymiać zagrożenie ze strony krajów, które nie mają żadnych środków ataku nuklearnego, a ignorować wysoce prawdopodobne reakcje krajów, które je posiadają. Rosja również nie jest wolna od swych własnych, korupcyjno-gennych ciągot. Możecie widzieć ponurą radość rosyjskich generałów i oficjeli związanych z obroną, którzy znaleźli w lokalizacji Tarczy pretekst do zwiększenia swych wpływów i zwiększenia budżetu. Nieszczęsna Polska, podobnie jak Czechy i Anglia zmuszona do roli jelenia Ameryki.

Jeśli chcemy zrozumieć amerykańską politykę zagraniczną w kategoriach racjonalnego zaangażowania w problemy międzynarodowe, czy nawet skutecznego utrzymywania wpływów, patrzymy na to z błędnej perspektywy. Naczelny interes amerykańskiego rządu jest zawsze lokalny. Dąży do zaspokojenia żądań lobbystów, zmiany nastawienia opinii publicznej w kluczowych momentach cyklu politycznego, przychwalania zbzikowanym fantazjom chrześcijańskich fundamentalistów i podlizywania się koncernom telewizyjnym, zarządzanym przez ekscentrycznych miliarderów. Ameryka nie ma tak naprawdę polityki zagranicznej. Ma wachlarz polityk wewnętrznych, które

propaguje poza swe granice. To, że grozi światu 57 rodzajami zniszczenia nie ma znaczenia dla bieżącej administracji. Jedynym prawdziwym obiektem zainteresowania jest komu się płaci i jakie za to będzie polityczne „coś za coś”.

Wolne tłumaczenie artykułu George Monbiot'a z „The Guardian”, 19.08.2008, zamieszczonego na stronie Antiwar

Źródło: [Alternatywa](#)